

## I. ARTYKUŁY

JANUSZ KOCHANOWSKI

### ***CONTRADICTIO IN ADIECTO, CZYLI NA ILE TO CO JEST OCZYWISTE, WYMAGA ZASADNICZEJ WYKŁADNI PRAWA***

Odpowiedzialność karna sędziów to oczywiście rzecz wyjątkowa. Tym bardziej więc dla takich sytuacji należałoby spodziewać się precyzyjnych regulacji prawnych. Tymczasem prawo o ustroju sądów powszechnych wydaje się być w tym zakresie, łagodnie rzecz ujmując, niejasne. Otóż w art. 80 tej ustawy można przeczytać, że sędzia nie może być zatrzymany ani pociągnięty do odpowiedzialności karnej bez zezwolenia właściwego sądu dyscyplinarnego. Natomiast w tym samym przepisie, w punkcie 2b, przeczytamy także, że jeżeli wniosek o zezwolenie na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej jest oczywiście bezzasadny, prezes sądu dyscyplinarnego odmawia jego przyjęcia. Ten swoisty przedsąd jest wykonywany jedynie na podstawie analizy samego wniosku, bez przeprowadzania jakiegokolwiek postępowania dowodowego. Kryterium takiej oceny „oczywistej bezzasadności” musi w związku z tym być czytelne i nie może budzić wątpliwości. Każda pojawiająca się wątpliwość będzie bowiem zaprzeczeniem oczywistej bezzasadności wniosku. Jak oczywiste jest to, co „oczywiście bezzasadne”? Okazuje się, że dla naszego Sądu Najwyższego ustalenie tego, co oczywiście, stanowi bardzo złożone zagadnienie.

Oczywiście samo posługiwanie się przez ustawodawcę zwrotami niedookreślonymi nie narusza zasad poprawnej legislacji. Co więcej, nieostrość czy niedookreśloność pojęć prawnych sprzyja uelastycznieniu porządku prawnego. Stąd też nie każda, lecz jedynie kwalifikowana, tj. nie dająca się usunąć w drodze wykładni nieostrość przepisu może być podstawą do stwierdzenia jego niekonstytucyjności. Posługiwanie się przez ustawodawcę w przepisie prawa zwrotem niedookreślonym nie dyskwalifikuje takiego rozwiązania z punktu widzenia zgodności z Konstytucją, w szczególności z punktu widzenia zgodności z wynikającą z zasady demokratycznego państwa prawnego zasadą określoności przepisów prawa.

W naszym systemie prawnym wielokrotnie pojawia się zwrot „oczywista bezzasadność”. Odnosi się on na przykład, do kasacji w postępowaniu karnym, do skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia w postępowaniu cywilnym, do odmowy przyznania prawa pomocy w postępowaniu sądownoadministracyjnym w razie oczywistej bezzasadności skargi czy też odmowy zwolnienia od kosztów sądowych w razie oczywistej bezzasadności dochodzonego roszczenia lub obrony praw.

Znaczenie tego wielokrotnie używanego w prawie określenia było wyjaśniane zarówno w doktrynie, jak też w orzecznictwie sądowym. Pod rządami poprzednio obowiązujących przepisów k.p.c. w zakresie postępowania kasacyjnego Sąd Najwyższy w postanowieniu z 2001 r. stwierdzał, że za oczywiście bezzasadną należy uznać kasację, w której skarżący przytoczył niewłaściwie przepisy mające wzruszyć zaskarżone orzeczenie lub gdy w ramach wstępnej oceny kasacji, bez głębszych rozważań, można uznać, że żadna ze wskazanych podstaw kasacyjnych jej nie usprawiedliwia. W innym postanowieniu wskazano, iż unormowania odwołujące się do zasadności (bezzasadności) kasacji, są wyraźnie kierowane do Sądu Najwyższego, bo tylko ów sąd – a nie strona – władny jest ocenić, czy kasacja jest bezzasadna oraz czy doszło do naruszenia prawa. Chodzi przy tym o zasadność (bezzasadność) „oczywistą”, stwierdzalną przez Sąd Najwyższy na pierwszy rzut oka, niewątpliwą, niewymagającą badania. Podobne rozumienie oczywistej bezzasadności prezentuje Sąd Najwyższy na gruncie przepisów postępowania karnego.

Według Sądu Najwyższego oczywista bezzasadność kasacji zachodzi wtedy, gdy sąd kasacyjny w sposób nie budzący żadnych wątpliwości stwierdza, że w rozpoznawanej sprawie nie wystąpiły uchybienia wymienione w art. 439 k.p.k. ani inne rażące naruszenia prawa zarzucone w kasacji, a jeżeli nawet nastąpiły, to z całą pewnością nie mogły one mieć istotnego wpływu na treść orzeczenia.

Także wśród przedstawicieli nauki prawa uważa się dość zgodnie, że „oczywista bezzasadność” zachodzi wówczas, gdy jest dostrzegana *prima facie* z wykorzystaniem podstawowej wiedzy prawniczej. Jakiegokolwiek wątpliwości wykluczają w związku z tym możliwość uznania składanego wniosku czy też środka zaskarżenia za „oczywiście bezzasadny”. Zatem, krótko mówiąc, jeśli tylko pojawią się wątpliwości, w każdym przypadku wnioskowi czy też środkowi zaskarżenia powinien zostać nadany przewidziany przepisami prawa bieg.

Zastanówmy się teraz, jakie znaczenie zostało nadane „oczywistej bezzasadności” w postępowaniu o zezwolenie na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej. Muszę tu przywołać realia sprawy, która legła u podstaw mojego wniosku skierowanego już wcześniej do Trybunału Konstytucyjnego. Otóż rozpoznając zażalenie prokuratora na zarządzenie w sprawie odmowy przyjęcia wniosku o zezwolenie na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej sąd dyscyplinarny uznał, iż zasadniczej wykładni wymaga to, jak w realiach konkretnej zawistej przed tym sądem sprawy należy rozumieć pojęcie „oczywistej bezzasadności”.

Zauważmy, że już samo to działanie jest wewnętrznie sprzeczne. Jeśli bowiem jakiś środek prawny jest oczywiście bezzasadny, to kwestia owej oczywistej bezzasadności nie może wymagać zasadniczej wykładni ustawy. Jednak nie to jest w tym przypadku najistotniejsze. Otóż rozpoznając zagadnienie prawne w granicach sprawy zawistej przed sądem dyscyplinarnym (należy przypomnieć, że była to na jej ówczesnym etapie wyłącznie sprawa zażalenia na zarządzenie prezesa sądu dyscyplinarnego o odmowie przyjęcia wniosku jako oczywiście bezzasadnego) Sąd Najwyższy dokonał zasadniczej wykładni pojęcia „oczywistej bezzasadności” na potrzeby spraw, w których wniosek o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej

dotyczy sędziego, który orzekając w sprawach karnych o przestępstwa z dekretu Rady Państwa z 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym stosował jego retroaktywne przepisy.

Dokonana w uchwale z 20 grudnia 2007 r. zasadnicza wykładnia przepisów prawa, po pierwsze, czyni zasadniczy wyłom w dotychczasowym pojmowaniu danego środka prawnego jako środka oczywiście bezzasadnego tylko wówczas, gdy owa oczywista bezzasadność jest dostrzegana z wykorzystaniem podstawowej wiedzy prawniczej. Okazuje się bowiem, że w przypadku pociągnięcia sędziego do odpowiedzialności karnej oczywista bezzasadność wniosku rozciąga się również na sytuacje, gdy istnieje dostrzegana przez trzech sędziów Sądu Najwyższego potrzeba zasadniczej wykładni ustawy. Po drugie, przyjęte w tym zakresie rozstrzygnięcie wykracza daleko poza ramy rozpoznawanej indywidualnej sprawy. Mianowicie kształtuje ono praktykę rozpoznawania wniosków o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sędziów, którzy stosowali w przeszłości retroaktywne przepisy dekretu o stanie wojennym. W istocie bowiem w wyniku podjęcia tej uchwały każdy wniosek o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej takiego sędziego musi być traktowany jako oczywiście bezzasadny!

Uchwała ta została wpisana do księgi zasad prawnych, a więc wiąże ona Sąd Najwyższy nie tylko w sprawie, w której została podjęta, lecz także w innych sprawach tego rodzaju. Składy Sądu Najwyższego nie mogą orzekać sprzecznie z zasadą prawną dopóty, dopóki nie nastąpi zmiana stanu prawnego. Można więc w tym zakresie mówić o rozszerzonej mocy wiążącej uchwały mającej moc zasady prawnej, która wyłącza swobodę decyzji sędziów Sądu Najwyższego, natomiast na sądy niższych instancji oddziałuje pośrednio, służąc ujednoliceniu orzecznictwa sądowego.

Mając na uwadze, olbrzymie znaczenie, jakie dla obrotu prawnego ma nadanie uchwałom mocy zasady prawnej, należy uświadomić sobie istotne znaczenie tego faktu z punktu widzenia kontroli zgodności z Konstytucją aktów normatywnych. Trybunał Konstytucyjny nie bada co prawda zgodności z Konstytucją aktów stosowania prawa, bierze jednak pod uwagę, iż

niezgodność aktu normatywnego z Konstytucją może przybierać różne formy. Rzeczywiste znaczenie przepisów aktu normatywnego może się bowiem ujawnić dopiero w procesie stosowania prawa. W świetle orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego – przywołuję tu wyrok z ubiegłego roku – „powszechnie przyjęty przez organy stosujące prawo, sposób rozumienia przepisów prawnych jest nierozdzielnie związany z treścią normatywną tych przepisów, a w konsekwencji z normami prawnymi konstruowanymi na gruncie tych przepisów. W takim sensie wykładnia przepisów prawnych mieści się w obszarze kognicji Trybunału Konstytucyjnego”.

Niektórzy uważają, że to w ogóle nie jest sprawa dla Trybunału Konstytucyjnego, gdyż uchwała z 20 grudnia 2007 r., mająca moc zasady prawnej, determinuje pojęcie „oczywistej bezzasadności” na potrzeby wstępnej fazy badania wniosków o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej sędziów. Jej znaczenie daleko jednak wykracza poza sam przedmiot rozstrzygnięcia. Nadaje ona bowiem w istocie nowe znaczenie pojęciu „oczywistej bezzasadności”, skoro na wstępnym etapie badania wniosku pozwala pomieścić w tym pojęciu również zagadnienia prawne, wymagające zasadniczej wykładni ustawy. Przesuwa to ciężar merytorycznego rozstrzygnięcia o zezwoleniu na pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej na fazę wstępnego badania wniosku, która jak się okazuje obejmuje nie tylko ewidentne, widoczne na pierwszy rzut oka wady wniosku, lecz także kwestie wymagające zasadniczej wykładni przepisów prawa. Tymczasem – jak się wydaje – etap wstępnego badania wniosku powinien obejmować wyłącznie ustalenia dotyczące braku podstawowych warunków jego powodzenia, widocznych już na podstawie samej treści wniosku.

W konsekwencji zmienia się sposób rozumienia przepisu z art. 80 § 2b zd. 1 Prawa o ustroju sądów powszechnych, ponieważ oczywista bezzasadność wniosku może być rozumiana jako obejmująca również kwestie wymagające zasadniczej wykładni ustawy. Co więcej, ów zwrot niedookreślony, dość powszechnie stosowany w polskim prawie, nabiera nowego, nieznanego wcześniej znaczenia. W ten sposób zwrot „oczywista bezzasadność” staje się nietransparentny, zaczyna dezorientować zainteresowanych. Pojęcie „oczywistej

bezzasadności” tak zdefiniowane traci swoją immanentną cechę, skoro zasadność (bezzasadność) wniosku we wstępnej fazie jego badania może podlegać skomplikowanym zabiegom interpretacyjnym.

Mamy tu więc chyba do czynienia z błędem logicznym o nazwie *contradictio in adiecto*, który polega na zestawieniu dwóch wyrazów – określanego i określającego – wzajemnie się wykluczających. Zabieg taki jest uroczy w poezji, gdzie oksymoron rzeczywiście może robić wrażenie. W prawie jednak powinniśmy takich środków unikać. Nie jestem oczywiście nauczycielem logiki, ani tym bardziej stylu. Moim zadaniem jest jednak ochrona praw obywateli – w tym przypadku tych, których prawa są naruszane wskutek stosowania retroaktywnych przepisów z mrocznego czasu stanu wojennego. Dlatego nie mogę zgodzić się na tak nieoczywiste rozumienie „oczywistej bezzasadności”.

*dr Janusz Kochanowski*  
*Rzecznik Praw Obywatelskich*